

Kurier Poznański.

Nr. 191.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 22 sierpnia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

Kurier Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 12 fr. Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Drukarnia J. Leitgeb. Agencja Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Luboe, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 sierpnia.

Polityka austriacka w skutek zjazdu dwóch cesarzy w Ischl weszła znowu w inne stadyum. Niechawszy samodzielnego działania w sprawie uchodźców i powstrzymawszy interwencję na każdej chwili wniósł w wykonanie, wstąpiła na tory trójcesarskiego związku i utonęła w polityce rosyjsko-niemieckiej. Tak przynajmniej głosi powszechny dzisiaj w Europie przedwzrost rezultat narad w Ischl a trójcesarski związek podejrzewa o zamiar powściągnięcia Austrii-Węgier od wszelkiego odrębnego działania wobec Rosji. Wszakże dyplomatyczna wolność. To też nie dziw, że w Węgrzech wielkie powodzie tak chwiejnej polityki Austrii panuje niezadowolone. Mityngi, które się po wszystkich niemieckich miastach węgierskich odbyły, dały o sobie jawną i głośną temu niezadowoleniu, kiedy te wszystkie manifestacje nieprzyjacielskie Rosji, żadnego nie osiągnęły skutku, uznał Koszuta, tak długo milczący, za konieczne wystąpić na scenę. W dzienniku Egiptu ogłosił w niedzielę list w sprawie wschodniej, który w całych Węgrzech ogromne wywołanie. W liście tym mówi o sympatiach dla niemieckiego dla Rosji i przypisuje je tej liczności, że z powodu aneksji Alzacji i Lozany Niemcy nadzwyczaj fałszywe zgotowały nie położenie. Odwołując się jednak na swoje wiadczenie twierdzi, że Niemcy nie będą przedzierać wojnie Austrii z Rosją, bronią w rędyż rząd niemiecki nie może krwi niemieckiej wylewać w interesie Moskwy. Przed laty pięcioma, mówi dalej Koszuta, Moska, która do ugody z Austrią, a dzisiaj strachem przed Prusakami pędzą ich w ramiona Rosji. To taktyka wiedeńskiej kamaryli, która by z Rosją chętnie połączyła, aby dokonać poławu Turcji, równie jak niegdyś gabinet wiedeński przeprowadził rozbiór Polski w związku z Rosją. Koszuta zaklina hr. Andrassego, aby już wypowiedział otwarcie swe zdanie a swego naturalnego sprzymierzeńca, Turcy nie położył zdeptać, ani też wystawiać się na niebezpieczeństwo, aby Porta z Rosją pokój odrębny zawarła. Rząd austro-węgierski winien się pozbawić z Portą co do reform mających być udziałem chrześcianom na Wschodzie. Rząd turecki nie pozostanie dzisiaj głuchym na nawiązanie i perswazyje Austrii i zrobi wszystko, co tylko państwu tureckiemu nie podetnie siły politycznej. Na podstawie tej ugody powinna monarchia austriacka zawrzeć z Portą przymierze, nie odparcia najazdu rosyjskiego. Z traktatem przymierza w ręku winna Austrija stanąć przed Rosją i rzec: „Turcy przyznała chrześcianom prawa, a więc wojna rosyjsko-turecka nie ma żadnego celu, chyba rozszerzenie potęgi rosyjskiej; w tym rozwieleniu siły rosyjskiego zwycięstwa spoczywa niebezpieczeństwo dla Austrii, a więc Rosyjo wynos się do domu.“ Ro-

syja — tak konkluduje Koszuta — musi się poddać, a wreszcie ustawienie korpusu obserwacyjnego w Siedmiogrodzie i nad Dunajem położę, prawdopodobnie wojnie koniec. — Przyznać trzeba, że rady te Koszuta, który w rzadkich tylko wypadkach zabiera głos, są bardzo zdrowe, w chwili obecnej zaś dolewają oleju do ognia i łatwo być może, że wywrą znowu wpływ nie mały na chwiejną politykę Andrassego.

Im trudniej dociec prawdy o zjeździe w Ischl, pisze nasz korespondent wiedeński, im mniej ktokolwiek wie o tym, co pewnego o poufnych rozmowach dwóch cesarzy, tym dobitniej koteryja rosyjska w Wiedniu zapewnia, że cesarz Wilhelm wymógł na cesarzu austriackim zachowanie neutralności wobec rzekomej bliskiej akcyi Serbii. Twierdzenie to nie opiera się na niczym innem, jak tylko na okoliczności, że kilka dzienników tutejszych oświadczyło, iż rząd wiedeński nie żąda już absolutnie bierności Serbii. Otóż, woła koteryja rosyjska, skutek zjazdu w Ischl! Tymczasem podobne zapewnienia względem Serbii czytaliśmy przed zjazdem. Natomiast dziś znajdujemy w dziennikach, których stosunki z tutejszym rządem są powszechnie znane, jak w Lloydzie petersburskim i Augsb. Allgem. Ztg. artykuły i korespondencje tej treści, że hr. Andrassy nie pozwoli na interwencję Serbii. Azatem cała hipoteza owiej koteryi już zupełnie się rozchwiała. Na domiar trudno przypuścić, aby pobita raz pod Plewną Moskwa miała wzwąć Serbią do spółdziałania; powtóre, aby w Białogrodzie zupełnie zapomniano przeszłoroczne klęski i słynny wyskok cara! Uwagi te korespondenta naszego mach. Ambasador austriacki w Carogrodzie hrabia Zichy miał oświadczyć, jak donosi biuro Reutersa, ministrowi spraw zagranicznych Serwerowi baszy, że polityka Austrii wobec Serbii żadnej nie doznała zmiany. „Agent zaś serbski w Carogrodzie, Christicz zapewniał Portę, że rządowi serbskiemu nie wiadomo o rzekomych zamiarach Rosji przeprowadzenia pewnej części wojsk przez terytorium serbskie, a pogłoska jakoby Serbia postanowiła wziąć udział w wojnie, jest zupełnie nieuzasadniona. Z doniesień tych zdawałoby się, że albo w polityce austriackiej zjazd w Ischl żadnej nie uczynił zmiany, albo też w ostatnich dniach inny zawał wiatr w Wiedniu.

Koteryja rosyjska w Wiedniu inną jeszcze podług korespondenta naszego chwytła się taktyki, aby pracować dla cara rosyjskiego. Przy każdej sposobności zapewnia ona, że Rosya na wszelki przypadek liczyć może na rząd niemiecki. Aż-kożliwie wpływowe dzienniki niemieckie, jak Köln. Ztg. temi dniami słusznie zauważyły, że za usługi podczas r. 1870 wyświadczone Niemcom odwiedzono się już przystając na zmianę traktatu paryskiego co do żeglugi na Czarném morzu, i jakkolwiek nawet Nordd. Allgem. Ztg. oświadczył organ rosyjski, widziało się zmu-

szoną wystąpić przeciwko Gołosowi i zapewnić go, że stosunki pomiędzy Berlinem a Wiedniem są bardzo serdeczne, mimo to koteryja owa nie przestaje straszyć wszystkich przeciwników roszczeń moskiewskich — Berlinem! Czyżby istotnie książę Bismarck nie miał większej ambicji, jak służyć Moskwie za parawan? Ale przypuściwszy nawet taką wykraczającą przeciwko wszelkim zasadom logiki analogią, czyż nie jest rzeczą aż nazbyt jasną, że Niemcy już z tej prostej przyczyny nie mogliby poprzeć Rosji w wojnie z Austrią, ponieważ w takiej chwili z pewnością Francya wystąpiłaby do walki?

O projekcie adresu sejmiku galicyjskiego dzienniki lwowskie nie piszą. Za to w dziennikach wiedeńskich rozliczne w tej materii znajdujemy korespondencje i telegramy. Do czytujemy się tam, że najwięcej szans ma projekt posła Smarzewskiego, zawierający obok bardzo lojalnych zdań o stosunku Galicji do monarchii austro-węgierskiej podziękowanie, że mądrość rządu ustrzegła Austrią od nienaturalnych przymierzy. (Odnosicie to do Rosji). W końcu adres ten wyraża radość z tego powodu, że cesarz uważa historyczne prawa pojedynczych krajów koronnych i ludów za fundament, na którym się monarchia opiera i sądzi, że zaprowadzenie podobnych praw państwowych podstaw na całym Wschodzie ustrzedz zdoła Austrią przed groźnemi niebezpieczeństwami. Czy wiadomości te o adresie są prawdziwe, wiadomo; nam przy znanym dyskretyj posłów nie bardzo wydają się wiarogodne. W Wiedniu jednak projekt, któregośmy główne ustępy naszkicowali, a które świadczy o jego federalistycznym zapewnieniu naszego korespondenta, jak najlepsze wrażenie. Taka manifestacja istotnie, zaznaczając wyraźnie uprawniony wstręt przeciw aliansowi z Rosją i popierając w tej mierze politykę hr. Andrassego, zabezpieczyłaby równocześnie Galicji rolę rozjemcy w przyszłych konstytucyjnych sporach Austrii. Tymczasem telegram z Lwowa do stariej Presse wysłany donosi, że na posiedzeniu poniedziałkowym komisya adresowa projekt Smarzewskiego zupełnie zmieniła, wskutek czego posel ten rzekł się referatu w plenum Izby. Adres zredagowany definitywnie miał być wczoraj wieczorem przedłożony Kołu poselskiemu, debata zaś w Izbie przyszydzie na porządek dzienny w piątek i sobotę. Tak w Kole, jak i w Izbie podawane będą rozliczne poprawki. Mniejszość w sejmie zamierza wnieść na posiedzeniu plenarnym inny projekt, nie ma jednak najmniejszego widoku, aby go przeprowadzić zdołała.

KOESPONDENCJE KURIERA POZN.

Z Kongresówki, 19 sierpnia.

© W tych dniach kolejną terespolską z okolic, po za Siedlcami położonych, transportowa-

w zakratowanym wagonie Unitów do cytadeli warszawskiej; pomiędzy nieszczęśliwymi było kilka kobiet i dwóch księży unickich. Jeden cały taki wagon napełniony był Unitami; oficerowie rosyjscy, jadący tymże samym pociągiem, twierdzili, że zaraz z Warszawy wysła tych Unitów na mieszkanie do Chersońskiej gubernii. Nazwisk dwóch wiezionych księży unickich nie można było dowiedzieć, opowiadano tylko, że chciiano ich gwałtem przerobić na schizmatycznych popów, ale kapłani ci woleli cierpieć więzienie i wygnanie, aniżeli przemieszczyć się najświętszym obowiązkiem człowieka...

Świeżo ogłoszony ukaz naznacza tedy około szesnaście tysięcy rekrutów z samej Kongresówki. Z powodu tej nowej branki wielu włościan skryło się do lasów, szczególniej w guberniach kieleckiej, kijowskiej, podolskiej — w ogóle w stronach przytykających do granicy austriackiej. Wielu już uciekło do Węgier, a pomiędzy żydami jest taki popłoch po miasteczkach, że trudno sobie wyobrazić. Prawda też jest, że ani jedynactwo, ani inne wyłączenia obecnie nie są uwzględniane. Nie biorą jeszcze tych do wojska, co zapłacili 400, później 800, a na koniec już 1000 rubli i posiadają bilet, uwalniający ich raz na zawsze od służby wojskowej — utrzymują jednak, że i na to nie długo zważać nie będą. Ta ostatnia wersja nie jest pozbawiona prawdopodobieństwa, bo wszystkim tym, którzy mają takie wykupne bilety czerwone bezwarunkowo nie dają paszportów za granicę.

Gubernatorzy, a od tych ostatnich naczelny urząd policyjny — na wszystkich emigrantach, które kiedykolwiek znajdowały się na emigracji, chociażby kilkanaście lat temu. Faktem także jest, że świeżo powracający do kraju emigranci są natychmiast aresztowani i bez żadnego śledztwa wysłani na mieszkanie w głąb Rosji tak nazwanym administracyjnym porządkiem. Tym sposobem parę tygodni temu wywiezieni zostali: Jakób Znoski, Karol Wolimer, Ernest Gembinski i Walery Siodłek; pierwsi dwaj wyemigrowali w 1863 r., trzeci w 1869 r., a czwarty w 1871 roku. Dawniej, gdy jaki emigrant wrócił z zagranicy, komisya śledcza w Warszawie przeprowadzała śledztwo i zwykle kończyło się na tem, że oddawano pod dozór policyjny takiego emigranta — dziś z nakazu wyższej władzy postanowiono nie wdawać się w żadne śledztwa, lecz wysyłać powracających emigrantów na mieszkanie w głąb Rosji, a to dla tego, aby usunąć żywość najszkodliwszą dla rządu, który w obecnej chwili ostrożnie musi spoglądać w przyszłość. Jeden z wysokich wojskowych mówił mi, że władza nie ma teraz czasu na śledztwa polityczne z dawnych lat i że zresztą dziś nie potrzebne jej to wcale, jednak w tak ważnej chwili dla Rosji, jaką jest dzisiejsza, nie może pozwolić na to, aby żywość

Kuryerek krakowski.

Rok bieżący miasto nasze wyłącznie robotom budowlanym i restauracyjnym poświęcił; wspominałem w zeszłej pogadance o odnowieniu sukienki, pozwólcie mi dzisiaj zrobić przegląd zabytków publicznych, które albo już są na ostatecznym, albo niebawem rozpoczyna się. Najbardziej, bo najpożyteczniejszą są to mieszkania dla ubogich. Wszędzie już po większych miastach przedstawia się kwestya mieszkań jako jedna z najważniejszych rozwiązań potrzebująca. Wiele więcej przepych domów dla bogatych wzrastają, tym niedźniejsze, niezdrowsze i mniej liczne mieszkania klasy pracującej. W Warszawie postanowiono kosztem miasta domy, gdzie ubogi znajdzie pomieszkawie a zarazem sklepy ze wszystkimi, czego mu do życia jest potrzebnym; jest to bardzo piękna ekonomicznie, socjalnie i moralnie doświadczenia, jest to odsunięcie pokusy wstępnego prowadzenia do szynku pod pozorem koniecznych wyprawunków, jest wreszcie oszczędzeniem czasu i cennego ubożemu, bo ma pod ręką wszystko, czego potrzebuje. W Krakowie, odkąd miasto przyszedł się ku przedmieściom i najwykwintniejszej stają wille po za dawnym Krakowem, do-tychczasowe bliskie a stosunkowo tanie mieszkania po niskich przedmiejskich domkach znikają

jedne po drugich, a coraz większy brak podnosi ceny zostających. Prezydent miasta dr. Zybkiewicz od kilku lat troszczył się tym nienormalnym stanem. Miasto, nie chcąc jednak brać na siebie kosztów zaradzenia złemu, ofiarowało pożyczkę pod korzystnymi warunkami prywatnym przedsiębiorcom, którzyby zobowiązali się wystawić domy o małych i tanich mieszkaniach. Tego roku wykończono już kilkanaście kamienic na nowo utworzonej ulicy. Ulicę nazwano Tamą, domy kilkopiętrowe, złożone z mieszkań o kuchence i obszernej pokoi; okna duże, czyste i suche powietrze, ogród dla wszystkich lokatorów wspólny, oto korzyści wielkiej doniosłości dla niezamożnej klasy, a które dotąd tylko za dużo wyższą cenę można było sobie zapewnić. Szczęść Boże temu początkowi.

Na Kleparzu, naprzeciw bramy Floryańskiej, ma stanąć także Szkoła sztuk pięknych, dotąd w ciasnym i niewygodnym mieszkającej się budynku. Olbrzymie płótna Matejki znajdują wreszcie godną siebie pracownię. Z pewnym rozrzewnieniem jednak stanęliśmy wśród tych obchodów po znikających a raczej przestających się przedmieściach krakowskich, przed niskim domkiem, gdzieś na ustroniu, z którego dał nam „Kazanie Skargi“ i „Upadek Polski“, te pierwsze dzieła jego natchnienia, te właśnie, co jego imię rozślawiły po całym świecie. Nie ma już w szeregu następnych płócien, które wyszły z pod

peczęta Matejki, świetnych kolorytem, siłą, potęgą twórczą, żadnego, co by tak czystym, tak serdecznym, smutnym a wysokim nastrojem był natchniony, jak „Kazanie Skargi“. Późniejsze przewyższają go może techniką, wykonaniem, ale nie prześcignęły polem. Kiedy już o Matejce wspominałem, to przeskoczę z Kleparza wprost na Wystawę sztuk pięknych, gdzie znów przesunęły się nowe utwory pędzla i dłuta. Zaczniemy od dwóch nowych obrazów Matejki, mniejszego rozmiaru i rzucanych tak od niechcenia, że raczej na nazwę szkiców zasługują. Święty Stanisław napominający Bolesława Śmiałego, tylko prz. dni kilka był na tutejszej wystawie, zjadł już do Warszawy go wzięto. Wyznamy szczerze, że ten obraz nieodpowiada ani wielkiemu imieniu artysty, który go podpisał, ani imponującemu wspomnieniu, które przedstawia. Jest wcalem pomyślny nastroj o ton jeden za niski; to nie epopeja poważna, to nie wielki król-zbrodniarz wobec wielkiego świętego; to pospolita scena rozpusty, wobec której raz Biskup w kapłańskiej, kościelnej szacie. W wykonaniu zarzucają powszechnie zbyt jaskrawość efektu, i rysunek nogi kobiecej, to nie noga pięknej grzeszniczki! Obecnie na wystawie ukazał się obraz pod tyt. „Bolesław Rogatka“, jeden z Piastów szlacheckich, który słynął z obyczajów niemieckiego Raubrittera. Jest to jakaś wesoła przejażdżka tego bandyty; wraz z nim na koniu sie-

dzi bardzo piękna kobieta i nalewa mu miód czy wino do czary, koń leniwo i zwolna stąpa pod podwójnym ciężarem, tak leniwo, że mu nastarcza, grając na skrzypcach, jakiś trubadur książęcy. Twarz Bolesława technicznie niepospolitą szatańskością: rozpasanie, zerwanie wszelkich granic z pewną wielkością cynizmu i odwagą złego, wygląda mu z oczu i czoła. Twarz kobiety piękna bardzo a zarazem realna bachantki uroda; połysk jej futrzanego płaszcza, sobolowej czapeczki przesłuszny; reszta obrazu kilkoma smiałymi rzutami pędzla tylko dotknięta a raczej namazana. Jest nowa szkoła francuskich malarzy, zwanych les impressionistes, których płótna zbliżka przedstawiają tylko kreski i smugi, woddali dopiero tworzą całość. Krajobraz Bolesława Rogatki jest w tym rodzaju, tylko ma niesłychaną gorącość kolorytu. Patrząc na te dwa utwory, z których drugi dużo więcej cenimy, myśl się nasuwa mimowoli, że to mniej kochane dzieło w licznej rodzinie mistrza. Jest także na wystawie obraz przedstawiający „Marynę Mnischównę“, podpis mało znanego jeszcze artysty ze szkoły Matejki. Dziwaczny jest jego układ: Maryna zatulona w futrach wśród chrustu suchego i śniegu zda się unoszona, w powietrzu chyba, bo jej punktu oparcia niepodobna dopatrzyć, zresztą w wyrazie pięknej jej charakterystycznej twarzy znać talent; oczy skoncentrowały całą potęgę woli i namiętności, jaką można ludz-

tak nieprzychylnie rządowi, jak są zawsze powracający emigranci, osiedlały się w Polsce, lub w zabrzanych krajach — dla tego wysłać ich będzie do Rosji na mieszkanie....

Znowu obecnie naczelnicy powiatów utrudniają proboszczom komunikację odpustową. Wiadomo, że na odpust miejscowy proboszcz zaprasza kilku innych z sąsiedztwa dla pomocy. Jeśli tedy który z księży proboszczów chce się udać na odpust do sąsiedniej chociażby parafii, to musi jechać do naczelnika powiatu swego i wziąć paszport. Otóż teraz panowie naczelnicy po większej części odmawiają wręcz takich paszportów.

W roku zeszłym pod Sierpcem, kilka mil od Płocka, zmarł w podeszłym wieku s. p. ks. Myśliński prałat w swojej własnej wsi Golejewie. Nieboszczyk pozostawił dość znaczny majątek. Pomimo testamentu, Moskale chcieli zagarnąć ten majątek i możeby się im i udało, gdyby nie energia rodziny, która udała się do Warszawy wprost do Kotzebuego. Zaledwie tedy teraz sięgające łapy moskiewskie po pozostałość s. p. ks. Myślińskiego cofnęły się, posłuszne rozkazowi swego naczelnika.

W Koziebrodach, w gubernii płockiej, gdzie jest cudowna Matka Boska, do której odprawiają pielgrzymki wszyscy Mazurzy płoccy — kościół ze starości tak podupadł, że nowy stawiać trzeba, a rząd nie chce pozwolić na to. Dobra Koziebrody były dziedzicznym majątkiem znanym w Płockiem rodziny szlacheckiej Chamskich, spokrewnionej z królem Leszczyńskim. Od czasu, gdy przeszły na własność, lat temu kilkanaście, p. Turowskiego, majątek ten zaczął podupadać, a kościół, gdzie od tylu lat objawiała się cudowna Matka Boska, przyklękiwał do ziemi, pod ciężarem wieku i zapomnienia....

Wojna moskiewsko-turecka.

*** Przed Bałkanem.** Wiadomość o połączeniu się Sulejmana z Mehemedem Alim, zdaje się być przedwczesna. Dotąd nie posiadamy o połączeniu tym urzędowego komunikatu tureckiego a urzędowe doniesienie z jenerałnego sztabu moskiewskiego z Gornii Studen z dnia 20 b. m. przypuszcza, iż Sulejman po nieudanym ataku na wawoz Hainkoi usiłować będzie innemi wawozami przedostać się przez Bałkan. Z Carogrodu odbiera kilka dzienników prywatne telegramy, według których nie tam pewnego nie wiadomo o przejściu wojsk Sulejmana przez Bałkan. Tak samo fałszywą była wiadomość o pochodzie zaczepnym Osmana przeciw Tirnowie. Telegramy Deutsche Ztg donoszą, iż Osman nie miał zamiaru przetrwać przez Bałkan, a wypierze wojska moskiewskie, które zajmowały północne ujścia wawozu Szipka. Zamiar ten, twierdziły telegramy na pewno, — powiódł się zupełnie i dwiżyła Radeckiego, która zastąpiła Tirnowę od zachodu, została wyparta. Wszystkie te doniesienia były najfałszywsze, Osman nie tylko na krok się nie ruszył, ale w skutek swjej nieczynności doczekał się tego, iż mu jazda nieprzyjacielska odcieła komunikację z Sofią, zkad sprowadzał żywność. Źródła tureckie twierdzą dziś, iż komunikacja z Pławna została znów przywrócona, ale zwiędzeni tak często doniesieniami tureckimi, nie bardzo i temu wierzymy. Tak samo nie pewną zdaje się nam wiadomość, podana przez źródła tureckie, o zajęciu Kusten-dży przez wojska tureckie, które teraz mają znajdować się w marszu przeciw moskiewskim pozycjom. Mehemed Ali basza doniósł do Carogrodu iż pod Jaghiseler, w pobliżu Dżumy, stoczył w dniu 19 b. m. z Moskalami zwycięską potyczkę, ale nie podaje bliższych o niej szczegółów. Jeżeli potyczka ta rzeczywiście stoczona została, o czem zresztą nie powątpiewamy, pokazuje ona przecież że i Mehemed Ali nie znajduje się pod Tirnową jak to dawniej twierdzono, gdyż Jaghiseler leży dopiero w połowie drogi pomiędzy Osmanbazar-em a Tirnową.

kiemu spojrzaniu przypisać, dziecię, które tuli słońcem rękoma, bardzo ładne także. Ręka ta drobna, biała, a jednak czuć w niej dłoń, co chwytala berło, aby je dźwignąć despotycznie. Szkoda, że prawdziwie pięknie pomyślany przedmiot psuje ta nienaturalna, na efekt widocznie obmyślona poza. Przebiegając salą wystawy, kilka jeszcze małych a ładnych zauważyliśmy obrazków. Z powrotem użalaliśmy się jednak, że wygórowane ceny, jakie artyści kładą na najdrobniejszych fraszce, nieprzystępne je czynią dla ogółu, to też miłe i z pewnością kupne w innych warunkach rzeczy widzimy długo na ścianach wiszące. Kiedy tę uwagę robiliśmy dobruemu znajomemu, odrzekł on: „Prawda, stósunkowo nie wiele się sprzedaje u nas, ale rzecz się z tem ma jak w dobrach galicyjskich: ceny są ogromne i jak coś na targ idzie, to za duże pieniądze, ale kupca brak; przytoczę panu zaraz przykład. Obraz „Targ na Kleparzu“ sprzedał p. Lipiński za 3000 fl.; spekulant, co od początkującego jeszcze artysty ten obraz nabył, sprzedał go w Amsterdamie za sumę 12,000 fl. Nie jest przeto zantado wysoka cena 9000 fl., którą teraz na swój „Targ na Szczepańskim placu“ naznaczył p. Lipiński, a jednak być może, iż dla tej ceny właśnie trudno mu będzie znaleźć nabywcę, zwłaszcza w kraju.“ Słyszeliśmy, że p. Lipiński pracuje teraz nad dwoma obrazami, do których

Jenerálny sztab moskiewski, aby należycie wyzyskać nieczynność wodzów tureckich, postanowił, jak donoszą pod dniem 21 bm. do Pol. Correspondenz z Bukaresztu, przyspieszyć operacje wojenne. Czy sztab jenerálny zdoła tak rychło urzeczywistnić swój zamiar, powątpiewać można. Do dziennika Bohemia donoszą, że w armii moskiewskiej wielka panuje demoralizacja i upadek na duchu pomiędzy wojskiem. Żołnierzy nie ma żywności, dowód jest bardzo trudny a ciągle deszcze niszczą to trochę zapasów, które zdołano sprowadzić. Z powodu niedbalstwa intendatury psuje się mąka, suchary i ryby w Bukareszcie i zatrują powietrze. Dwa korpusy carewicza cierpią formalny głód.

W. Porta powołuje do szeregów wszystko, co tylko broń zdolne nosić. Do Politische Corresp. piszą pod dniem 20 bm. z Carogrodu: Rząd turecki nakazał bezzwłocznie skoncentrować w Adrianopolu, Sofii i w innych punktach Bułgarii 50 tysięcy mustehafizów drugiej klasy. Nadto wydał sultan rozkaz uformować nową armią rezerwową w sile 60 tysięcy z mustehafizów anatolijskich, którzy ściągnięci zostaną do Carogrodu. Rząd otwiera nawet bramy więzienia i wszystkich występów i zbrodniarzy wciela do szeregów. I tak wypuszczone z więzienia w Widdyniu trzech głównych hersztów, skazanych na 10 i 15 lat kaźni za mord dokonany na konsulach w Salonice, jako to Pestimalis Amulzigasa, Dalzadesa Mehmeda Alego i Kurdalisa. Wiedeńska Presse, podając wiadomość tę, wzywa do interwencji w tej sprawie dyplomacją europejską.

*** Z azjatyckiego teatru wojny.** Loris-Melikow przeszedł po długim wahanii się do kroków zaczepnych, ale zaraz na wstępie nowej kampanii poniósł kilka klęsk, które potwierdzają dzisiejsze telegramy. Drugi telegram Muk-tara baszy z d. 20, wysłany do Carogrodu, opowiada, że w walce w sobotę stoczonej stracili Moskale 1500 w zabitych i rannych i wielu z nich dostało się do niewoli; straty swoje podaje Muk-tar na 117 w zabitych i 342 rannych. Główna kwatera moskiewska, nie mogąc zaprzeczyć klęskom, stara się je ubarwić. Przesłała ona do Petersburga następujące telegramy, dotyczące ostatnich potyczek:

Kurjak Dara, 18 sierpnia. (Spóźnione.) Obóz rosyjskiej awangardy przenosił się dziś z Baczadylkar aż pod miasteczko Kulivoran i stanął przez to 5 wiorst bliżej nieprzyjaciela. Jenerałowie Dewel, Heiman i Komarow wykonali pozorny atak na pozycje tureckie pod Inoch-tapasi, Subbatan i Jagna. Obydwie strony poniosły znaczne straty.

Aleksandropol, 20 sierpnia. Z powodu groźnego ruchu Muk-tara baszy przeciw flance rosyjskiej, cofnął się korpus aleksandropolski na terytorium rosyjskie. ben tworzy kordon graniczny wzdłuż rzeki Arpaczai. Kur-tinowie rosyjscy podnieśli bunt na tyłach armii rosyjskiej. Codziennie staczone bywały małe utarczki forpocztowe nad Arpaczai.

Petersburg, 21 sierpnia. Urzędowo donoszą z Aleksandropolu: Aby zakryć ruch jenerała Tergukasowa przeciw pozycjom Izmaila baszy, wykonał w dniu 18 bm. Loris Melikow ruch demonstracyjny przeciw stanowisku Muk-tara baszy. Ten, zaniepokojony zbliżaniem się wojsk rosyjskich, ściągnął do siebie wszystkie rezerwy i okazał przez to, jakie posiada siły. Po dłuższej walce artyleryjskiej, która toczyła się głównie na prawym naszym skrzydle i w centrum, i po kilku zwycięstwach starciach z piechotą i jazdą, podczas których obszedł pułkownik Komarow, niedawno przybyły z Ardahanu, wyżyny Bol-sachaj i Jagna, stanęła nasza awangarda we wsi Kuelwer-dan, podczas gdy gros armii cofnęło się do Kurukdare. Nasze straty wynoszą: 1 oficer i 60 szeregowców zabitych, rannych 18 oficerów i 270 szeregowców. — W nocy z dnia 19 na 20 bm. zrobił książę Czawczawadze zwycięską podjazdową z obozu pod Baschadiklar z kolumną jazdy ku miejscowości Bulanoch, leżącej po prawej stronie rzeczki Subbotin i napadł na regularną jazdę nieprzyjacielską. Nieprzyjacieli stracił 60 ludzi w zabitych, wzięto do niewoli ofiera i 6 ludzi, zabrano wiele karabinów i innej broni. Skoro nieprzyjacieli poczęli z dział strzelać, cofnęła się nasza jazda do obozu. Nasza strata: 2 rannych oficerów.

*** W sprawie legionu polskiego** pisze pod dniem 10 b. m. korespondent Gaze-ty Lwowskiej:

Dnia wczorajszego wyjechało ztąd do Szumli

piękne wybrał temata: „Konik zwierzyniecki“ i „Procesja Bożego Ciała na rynku krakowskim.“ Wspomnieć tu musimy o przedwczesnym zgonie bardzo sympatycznego malarza. Aleksander Ko-tsis umarł w tych dniach w pełni wieku i talentu. Pędzel jego miał wiele delikatności i elegancji; może troszkę manierowane, ale zawsze wdzięczne są jego rodzajowe obrazy, sceny z wy-cieczek tatrzańskich, krajobrazy z okolic Kra-kowa. Obrazy jego są więcej sielanką niż kraj-obrazem, bo umiał on rzucić grupy włościańskie na tle sielskiego. Jeden z najładniejszych obraz-ków Kotsisa, to „Chłopiec grający na kluczu“ i „Kobieta w stępie pęczak tłuczona.“ Mnie, mu się powodziło w innych rodzajach, jak o tem świadczy „Judyta“ i „Bachantka.“

Z kroniki zmarłych wspomnieć trzeba o na-głym zgonie w ostatnim tygodniu bardzo zna-nego w Galicyi obywatela, Władysława Damb-skiego z Wojnicz. Dom Wojnicki to może jeden z ostatnich zabytków życia szlacheckiego z przed 1846 r., zachował on wszystkie cechy tej minioniej epoki, wszystkie wady i przyniosły nie-dalekiej latami, a tak bezpowrotnie przepadłej epoki, że nasze pokolenie mogło uważać Woj-nicz jako studium dawnego znikającego oby-czaju. Gospodarz pełen serdecznej, rubasznjej trochę wesołości, namiętnie lubił gości. Go-scinność wojnicka słynęła w całym kraju, zjazdy

12 pozostałych tu z dawniej zapisanych ochot-ników tak zwanego legionu polskiego. Między nimi znajduje się kilku nowo przybyłych z kraju, z Poznańskiego i z Francji. W Szumli dopiero odbiorą mundury i broń i zapisani zo-staną w kontrolę. Tu w Carogrodzie, jakkolwiek biuro werunkowe istnieje zawsze jeszcze na rue de Pologne, formacja jednak żadna się nie od-bywa, bo rząd nie chce tym kilku pozostałym tu jeszcze ochotnikom ani utrzymania żadnego udzielić, ani zezwolić na noszenie mundurów.

Musseffer bey, syn Czajkowskiego, był pułkownik i dyrektor szkoły wojskowej, został mianowany pułkownikiem pułku kozaków.

*** Okrucieństwa moskiewskie.** Przy-jaźni nawet Moskiewie korespondenci pism zagra-nicznych, powodowani uczuciem sprawiedliwości, powstrzymać się nie mogą, by nie podać światu wiadomości o okrucieństwach, jakich się żołda-ctwo moskiewskie na bezbronną ludność maho-metańskiej dopuszcza. Oto, co pisze przyjaźni Moskalom sprawozdawca Daily News w liście swym z dnia 5 b. m. z Karabunaru o okrucień-stwach, jakich się dopuścili kozacy i Bułgarzy w Jenisagrze po opuszczeniu miasta przez wojska tureckie:

Dziki kosaćstwo i dzikie jeszcze pospólstwo buł-garskie rzuciło się na uciekających. Tych, co uszli lane kozackie, mordowała tłuszcza bułgarska żelaznemi haka-mi. Mało tylko z owych 2 batalionów pozostało przy ży-ciu; Moskale nie brali do niewoli. Ranni podnieśli się z ziemi i w kornej postawie składali ręce, żebrając litości, ale wszystko na próżno. Bułgarscy rzeźnicy rozplatywali rannym bez litości czaszki, a kozacy przybijali lancami drgające ciała do ziemi. Tych, co się schronili na dwor-ze kolei żelaznej, wycięto w pień; poczem nastąpiła je-dna z tych straszliwych scen, w jakie obfitują dzieje Moskwy. Około 60 rannych znajdowało się w wagonach na stacyi kolei, oczekując odejścia pociągu do Adrianopolu. Moskale obalili wagony naftą i zapalili je. Wszyscy znajdujący się tam ranni straszliwą śmierć ponieśli.

Codziennie nacierają do Karabunaru zbie-głe przed siepacznymi moskiewskimi i bułgar-skimi niewiasty tureckie i opowiadają tak okro-pnie rzeczy, iż krew ścina się w żyłach na samo ich wspomnienie, a na twarz występuje rumieniec wstydu, że się należy wraz z tymi potworami do jednej rodziny chrześciańskiej. Bułgarzy wy-wierają zemstę swą na Turkach i na żydach. Sprawcami tych okropności są Moskale, oni to dali Bułgarom broń do ręki, a potem pozamykali oczy na to, co się działo i dzieje. Niesforne tłumy rokoszan, zachęcane przez swych protektor-ów, zabrały się ochoczo do tego piekielnego dzieła, a gdy raz zakosztowały krwi gorącej, nie było już hamulca do okiełznania tych namiętno-sci bestyjalnych.

Lorespondent Daily News, odzywając się w ostrych słowach o Czerkiesach i ich krwiożer-zych instynktach, pisze:

Wymordowali Moskale i Bułgarowie, okazują, dla swych chrześciańskich współmieszkańców litość, to Czerkiesi zachowują się jakby dziećmi ludzimi. Ubolewać trzeba, iż świat zwykł na naród turecki zwać winę za przewinie-nia tych barbarzyńców. Dzieci ci okrutnicy są już z pierśi matki chęć do grabieży i mordów, a chłopię, nie-co podrosłszy od ziemi, bawi się już mątanegiem i marzy o tem, jakby go wtłoczyć w pierś nieprzyjaciela. Zło-dzieje ci, dysząc za mordem i łupieżą, hańbią imię wa-lecznego narodu i sprawiają, że świat morder przez nich dokonywane zwala na niewinnych Turków.

Turecki minister spraw zagranicznych prze-słał w sprawie okrucieństw moskiewskich nastę-pujący telegram do reprezentantów W. Porty za granicą:

Skoro wojska moskiewskie zajęły Kuzanlyk, złupili kozacy wraz z Bułgarami całe mienie ludności maho-metańskiej, nie pozostawili jej nawet koszu na cieple. Aby wymódz na nieszczęśliwych zeznanie, gdzie ukryli pieniądze, poddano ich najokrutniejszemu męczarniom. Tych, co twierdzili, iż nie nie posiadają, zamordowano bez lito-sci. Kaimakamowi miasta wyłupili Moskale oczy, wybi-li zęby i przez trzy dni oprowadzali go po mieście. Po klęsce pod Eklisagru opuścili Moskale i Bułgarowie mia-sto, następnie znów powrócili i rozpoczęli na dobre pla-drować i mordować. Oprócz zamordowanych po domach, zabijali publicznie dziennie 20 do 30 muzułmanów. Kiedy wojska nasze znów wkroczyły do miasta, zapewniali ich mieszkańcy, iż Moskale byłiby ich wszystkich pomor-do-wali, gdyby odsiecz o dwie tony opóźniła się godziny. Wszystkie miejscowości około Kuzanlyku zostały zburzo-ne. Trzecia część ludności opuściła swe siedziby i ucie-ka przed Moskalami, poczem domy ich oddane zostały na łup. Ci, co zostali, wymordowani; dziewczęta i mło-

tam odbywały się częste, więc kielich krawiły ge-sto, partyjka dla starszych, taniec dla mło-dzieży i punkt zebrania, ognisko towarzyskie dla obywatelstwa jednej połowy kraju. W Wojni-czu kojarzyły się małżeństwa, panny wchodziły w świat, młodzież polowała namiętnie. Przy-tém serce najlepsze, hojność nieprzebrana, go-spodarstwo wzorowe, obyczaj patryarchalny, który z domowników i oficyalistów czynił członków ro-dziny, gościnność bez trachuby. W Wojniczu rezydentek i rezydentów jak w powieściach Kraszewskiego. Ubogie dalekie krewne, sieroty szlacheckie zawsze znalazły miejsce za stołem i zajęcie stósowne dla siebie. Nie było to już mickiewiczowskie Soplicowo, bo nowoczesne wpły-wy tam się już także odbiły, ale był to na tle szlacheckim kalejdoskop różnych kierunków spo-łecznych i politycznych.

Duszą domu była sędziwa matrona staroda-wnego kroju, matka gospodarza, serdecznie przy-tulała każdą z bawiących panien, obchodząc się z nią jako z krewną, łajac, wyręczając się, tej po-wierzała klucze, tamta zajmowała się młodszą jaskółczą przytuloną, a wszystkie znać było, że z domem zrosnięte, że im jest rodzinnem ukochanem gniazdem, że nie czują się z łaski trzymane. Sędziwa ta pani z serdecznością łą-czyła weredyżność i niejedną młodzik, udający fanfaron, usłyszał cenną naukę, niejedna ła-

de niewiasty uprowadzili łupieżcy w góry. Po drugiej stronie Bałkanu palili oni systematycznie wszystkie wieś po drodze, jak to donosi telegram z Osmanbazaru. Moskale zaczęli palić wszystkie także plantacje.

Według tego samego systemu postępują Moskale i w Azji. I tak spalili meczet w Tahir-Guedik, w po-bliżu Alaszgertu. Ten sam los spotkał wieś Koullé w bli-skości Ardahanu i meczet Dedeileure.

*** Midhat basza** przesłał na dniu 18go bm. do dziennika Journal des Debats na-stępujące pismo:

Mimo zaprzeczenia urzędowych dzienników caro-grodzkich twierdzi kilka pism, jakoby mi powierzona zo-stała jakaś misja poufna. Wobec tego błędnego mniema-nia, dalej, by nie dawać urzędowego charakteru myślo-m, jakie wyrażam w rozmowach z drugimi, oświadczam, iż nie otrzymałem od Jego Sułtańskiej Mości żadnej mi-syi urzędowej. A misji tej nie potrzebuję posiadać, by objawić me zdanie o wojnie, którą kraj mój z takim pro-wadzi patriotyzmem, o niebezpieczeństwie, grożącym in-teresom Europy, o użyciu środków, by koniec wojny tej położył, wreszcie o roli, jaką dyplomacja europejska w sprawie tej odegrać powinna. Bolesć, jaką mi sprawia pobyt za granicą, zdala od ojczyzny i to w chwili, gdzie losy jej się rozgrywa, byłaby daleko dotkliwszą, gdybym nie znajdował poparcia w licznych objawach sympatii, jakie mam szczęście doznawać, i nie popierał sprawy mego kraju u osób, u których znajduję niejaką wagę. Wyrażone przeważnie opinie mogą być także opiniami rządu sułtańskiego, a mimo to nie konieczne potrzebuję mieć prawo, by w imieniu rządu tego przemawiać. Zda-nia me są przeciwnie wyrazem opinii publicznej, jaka się wyrobiła w Turcji pod naciskiem wypadków. Jeżeli zaś wypowiadam, iż Turcja, ażeby zwyciężyła przesady, zapro-wadziła u siebie równość polityczną i naprawiła swą ad-ministrację przez wprowadzenie rzeczywistych reform, po-trzebuję wolności, czyż potrzebuję konieczne charakteru urzędowego, iżby mi wierzone? Czyż nie wolno mi twier-dzić, iż Turcy, jeżeli wyjdą zwycięsko z walki, na co za-sługują dla swej walności i słuszności sprawy, pragną tę wynieść korzyść z zwycięstwa, by honorowy zawrzeć pokój i zaingerować nową erę pod panowaniem sułtana, który, obdarzwszy naród swą wolnością, daje mu dziś także sławę? Jeżeli nieprzyjacieli nie porzuci planów za-broczonych i prowadzić będzie wojnę eksterminacyjną, to Turcy nie złożą nigdy oręża i bronić się będą, choćby i noże wzięli mieli do ręki; Turcy nie chcą pokoju zgni-łego, takiego, któryby wzmościł polityczne i strategiczne stanowisko Rosji i któryby jej przedęł, czy później uto-rowszał drogę do Carogrodu. To są prawdy, które obja-wiam i staję się ich tłumaczem i pewną jest rzeczą, iż żaden Turk nie zarzuci mi w tym kłamstwa.

ZIEMIE POLSKIE.

*** Tromtadacya lwowska** spisała się znowu znakomicie w tych dniach i złożyła dowód takiej niedojrzałości i głupoty z jednej strony, a ta-kiego zachwalstwa z drugiej, że zasłużyła sobie na pogardę wszystkich uczciwych ludzi. Biedny ten nasz naród, który po tylu doświadczeniach ciężkich doszedł do tego, że łađa warchołowi ulicznemu wolno lżyć i plwać na zebraniach publicznych na mężów znakomitych geniuszem, pracami i za-sługami rzetelnymi na niwie ojczystej położonemu. Wznowienie dawnej pomocy techników lwow-skich poprosiło p. hr. Tarnowskiego o odczyt na korzyść kasy tegoż stowarzyszenia. Pan Tar-nowski przychylił się chętnie do tej prośby i na niedzielną zeszłą zapowiedział prelekcję o Iry-dynie Krasiniego. Oto co spotkało hrabiego Tarnowskiego:

Przed godziną 8 wieczorem zgromadziła się dość liczna publiczność, w wielkiej części z kobiet złożona, w sali ratuszowej. O 8 wstąpił hr. Tarnowski na mównicę. Witają go oklaski i sykania. Prelegent chce zacząć mówić. Ledwie usta otworzył, powstaje łomot, sykanie, gwizdanie, i trwa dobrą chwilę. Prelegent, do-czekawszy się wreszcie spokoju, zabiera głos, i znowu pukanie łaskami i sykanie a wreszcie i krzyki najroz-maitsze „Precz z nim!“, „Do Petersburga!“, „To za od-czyty warszawskie!“, „Za plugawienie przeszłości naszej!“. Znowu chwila milczenia, mecząca do najwyższego stopnia i prelegenta, stojącego jakoby pod przęgiem, błagado, ale spokojnego, jak też i dla publiczności, nie biorącej w demonstracyi udziału. Ile razy prelegent po ucieszeniu się chęcią głosu zabrać, tylekroć powtarzała się wrzawa. Wreszcie wstąpił na trybunę jeden z nowo wybranych posłów pan Wojciech hr. Dzieduszycki i w imieniu nauki, w imieniu przyzwoitości, tolerancji, poszanowania eu-dycznych przekonań zakłaniał tę część publiczności, która oponowała przeciw odczytowi, by się uspokoiła i na od-czyt pozwoliła. I ta przemowa nie skutkowała, nowe krzyki i pukania i sykania. Ktoś krzyknął znowu „Do Petersburga!“. Pan Dzieduszycki bardzo trafnie odpo-wiedział wtedy: „To tylko w Petersburgu nie ma wol-ności słowa!“ — i to zrobiło wrażenie i przechyliło szalę na stronę mówcy. Grzmot oklasków potwierdził zdanie hr. Dzieduszyckiego i hr. Tarnowski zaczął mówić. Cóż,

dną kobietą przestroję i radę. Gospodyni lu-biła, aby się w koło niej bawiono, zjazdy, za-bawy, to też w Wojniczu nigdy dnia bez gości, a w św. Salomee, imieniny starszki, storkilka-dziesiąt osób. Takie zjazdy imieninowe przecią-gały się tygodnie w tył i naprzód i był to punkt zborny dla całej okolicy. Zajeżdżano i wyjeżdżano, nie licząc nawet dni pobytu. Obok nie, siostra i brat typowe postacie, pierwsza ko-chającać, ciebich staręj panny, drugiego odtworzył nawet Matejko w swoich postaciach polskich zyguntowskich czasów a wśród tych zacnych ty-pów idealnej słodyczy i wdzięku lubiąca spokój żona gospodarza. Wiedziony uczuciem syn przy-prowadził ją matce za synową i to uczucie do ostatnich chwil życia przetrwało, chociaż nie może tak silnym nie odbijało kontrastem od niego, jak ta dystynkcyi pełna, melancholizna trochę, spokojna postać kobieca wśród ruchu, [za-mętu, gwaru, wesołego, często z najróżnorodniej-szych żywiołów złożonego towarzysztwa. Śmierć Władysława Dąbskiego zatrzęsała podwalinami tego domu, osierocając matkę i żonę.

Wojnicz, jaki dawniej znał kraj cały, już istnieć nie będzie, dla tego pozwoliliśmy sobie opisać po naby ostatni zabytek przeszłości.

kiedy ks. Stojalski znowu wszystko popsuł, w głos zaczął bowiem wyklądać otaczającym go, że to współpracownicy Dziennika Polskiego „uliczne burdy“ wyprawiają. Nowe zamieszanie, nowe krzyki, nowa przerwa. Występuje na środek dyrektor jednego z tutejszych banków i woła: „Ja mam odwagę stanąć otwarcie w obronie wolności słowa, niech przeciwnicy także tu wystąpią na trybunę. — Nowe wrzaski. Z galerii ktoś woła: „To bank lichwiarski broni go.“ Dyrektor wspomniany z do: „A ja znam pana i nie dbam o pańską opinię.“ Hr. Dzieduszycki: „Panowie wsak p. Tarnowski jest posłem, uszanujcie gośność poselską.“ Nowe krzyki i śmiechy, lecz coraz słabsze, mniej gwałtowne. Hr. Tarnowski otacza bliżsi znajomi, ten w końcu przeprosza obecne panie, że stał się mimowoli powodem tak przykrej dla nich sceny i oświadcza, że ze względu na nie, gotów odczyt odczytać. Nowa wrzawa, jedni żądają, aby mówić, drudzy, żeby milczeć. Wtem podnosi się ze strony przyjaciół porządku burza przeciw akademikom, którzy narazili prelegenta na takie zajście. „Gdzie gospodarze, gdzie akademicy.“ Z galerii wołania: „On sam się narucił.“ Z do: „Nie prawda, proszono go!“ Znowu pauza, poszukiwania za akademikami. Wreszcie pojawia się na trybunie jakiś młody człowiek, przeprosza hr. Tarnowskiego i stara się burzyliwych uspokoić. I znowa ukladają się burza, która trwała przeszło trzy kwadranse. Kilka osób opuściło salę i hr. Tarnowski począł około 9 mówić i dziwnym spokojem umysłu przeprowadził swój wykład o pierwszej części Irydyona Krasńskiego, zachwycając nawet najbardziej sobie niechętnych trafnością myśli i pięknością formy swego wykładu. Oklaskami podziękowała publiczność prelegenta, który zaimponował obecnym zimną krwią i podziwianą godnym taktem.

Przedstawiłem tu o ile możliwości dokładnie scenę wieczorową, jedną w swoim rodzaju i podobno tylko we Lwowie możliwą. Trudno usprawiedliwić eksces, trudniej jednak wytłumaczyć sobie zachowanie się akademików, którzy, naraziliśmy prof. hr. Tarnowskiego na skandal, nie starali się jemu zapobiedz, ale nawet nie pojawili się na odczyt w większej liczbie. Ledwie kilku widziałem tych panów i to tylko przy kasie. Odczyt następny ma się odbyć jutro. Czy przyjdzie do skutku? czy sceny wieczorowe powtórzą się?

Tak pisze korespondent lwowski do Dziennika Poznańskiego. A co? wszakże stosunki lwowskie nie do pozazdroszczenia; ulica wychodzona przez takie pisma, jak Dziennik Polski już nie pozwala odezwać się z odmiennym zdaniem. Tego rodzaju skandale nie tylko w Petersburgu, ale nawet pomiędzy Hotentotami nie miałyby miejsca. Gazeta Lwowska dając krótkie sprawozdanie o znakomitych poglądach prelegenta na utwor Krasńskiego mówi o tym zajściu tylko w kilku słowach następujących:

Prelekcja p. Tarnowskiego była niezawodnie najświetniejszą, jaką kiedykolwiek słyszał Lwów na temat literacki. Z tem większą przykrością, której nie pozwala nam oszczędzić sobie obowiązek dziennikarski, zapiszemy namusimy bodaj kilka słów oburzenia z powodu gorszącej demonstracji kilku osób, które przenosząc antagonizm swój warcholski do sali prelekcji, usiłovali nieprzyzwyczajonym halasem niedopuszczalnego profesora do słowa. Publiczność sama dała należyta odprawę tym osobom, i zniechęciła ich do umiarkowania lub do opuszczenia sali. Mamy nadzieję, że ani prelegent, ani nasi goście sejmowi nie policzą tego wybryku na karb Lwowa, i tak jak my upatrując w nim będą tylko łabędzie tony dogasającej „tromtadacy“.

NIEMCY.

* Berlin, 21 sierpnia. Podczas kiedy prace przedwstępne do budżetu pruskiego już są ukończone, znajdują się także prace do budżetu cesarstwa niemieckiego, który radzie związkowej przedłożony dopiero być ma przy końcu roku bieżącego a parlamentowi nawet dopiero w styczniu roku przyszłego, jeszcze w stadium przygotowania. Wszystko zatem, co już dziś pisać o pojedynczych pozycjach przyszłego budżetu niemieckiego, jest raczej domysłem a nie pewnością. Tyczy się to mianowicie etatu wojskowego i marynarki, który zwykle ustanawiany bywa na samym końcu, po wygotowaniu wszystkich innych etatów. Pod względem etatu poczt i telegrafów przyjdzie do skutku zapowiedź jeneralnego pocztmistrza doktora Stephana, dana w roku zeszłym przy obradach nad etatem; podziemna sieć telegraficzna zostanie rozszerzona a fundusze na to potrzebne ma parlament uchwalić. Doświadczenia, jakie dotąd z telegrafem podziemnym poczyniono, są tak świetne, że powoli urządzenie to rozpowszechni zamierzają. Już pierwszy dyrektor pruskiej administracji telegrafów, generał Chauvin, wskazał przed dziesięciu latami na konieczność zaprowadzenia telegrafów podziemnych. Zrażano się wtedy wysokimi kosztami, dziś jednakże, kiedy się na podobne drobnostki nie zważa, myśl ta, na nowo podjęta, niezawodnie wykonana zostanie.

Wkrótce ustanowie być ma prawo przeciwko fałszowaniu żywności. Kanclerz bowiem cesarstwa niemieckiego polecił w tych dniach dyrektorowi urzędu sanitarnego cesarstwa, tajnemu radcy doktorowi Struck, ażeby przy współudziale przewodniczącego w urzędzie sprawiedliwości cesarstwa, sekretarza stanu doktora Friedberg, wypracować projekt do prawa przeciwko fałszowaniu i zdrowiu szkodliwemu przyrządzaniu żywności i innych przedmiotów do użytku. Na pewno oczekiwać można, że projekt ten przedłożony zostanie tak radzie związkowej, jak i parlamentowi niemieckiemu na najbliższej sesji.

Jak donosi Germania, zabrano świeżo wspomniane pismo usprawiedliwiające barona von Loë do sądu apelacyjnego pod tytułem: „Książę Bismarck i Reichsglocke.“ Czy krok ten opiera się na § 17 prawa prasowego, który brzmi: „Aktu oskarżenia lub innych urzędowych dokumentów procesu karnego nie wolno prasie rychlej ogłaszać, zanim te na publicznym postępowaniu nie zostaną zakomunikowane, lub też zanim się postępowanie całe nie skończy“, w którym to razie pismo usprawiedliwiające uważanymby było również za „dokument urzędowy“, czy

tęż w piśmie p. Loëgo znaleziono inne przekroczenie prasowe, dotąd nie wiadomo.

Frankfurter Ztg. pisze:

O pozytywnej walce kulturalnej, która zaczęta być miała w ustawie i przy ustawie o wychowywaniu, coraz bardziej przychyla, wielkie obietnice zamieniają się w melancholiczną rzeczywistość, od czasu jak prawie pewnym jest że ery Falkowską na polu wychowania publicznego zaledwie rozróżnić można od ery Eulenburgowskiej na polu reformy administracyjnej. Rezultat dziś już naprzód przewidzieć można z analogii rezultatów praw administracyjnych: liberalizmowi nastrożona zostanie nowa sposobność popierania celów konserwatywnego rządu i służbę tę, w której coraz więcej upatruje wypełnienie patrystycznego obowiązku, spełniać on będzie. Potrzeba tylko rzucić okiem na pierwszy lepszy artykuł Berliner Autogr. Corr., organu Laskera, ażeby się o tem zapewnić. Pomieniona Corr. powiada n. p. o kwestyi tak „zwanej“ konfesyjnej szkoły, iż odrzucenia jej oczekiwać należy, co w owym organie tyle znaczy, jakby powiedział: Rząd tego nie chce, a ztem my to odrzucamy. Lecz gdzie pozostanie wtedy wolność przyniesie mająca walka kulturalna? Narodowo-liberalna Correspondenz zdaje się mniemać, że walce tej zadość się uczyni przez „jasne prawne postanowienie o udzielaniu i kierowaniu nauką religij i po szkołach“, lecz przez to dostaje się właśnie w circulus vitiosus, z którego wyjście jest niepopołn, gdyż ze strony państwa udzielania i kierowania nauką religii jest nonsensem, przy pozostawieniu zaś nauki religii pojedynczym wyznaniom usiłowania walki kulturalnej nie odnosią pożądanego celu. Panowie ci, którzy się chwali, że zamienili państwo chrześcijańskie na państwo prawne, które o wyznania religijne się nie troszczy, powinni przedewszystkiem głębiej się zastanowić nad tą prostą kwestyą, co takie państwo obchodzi wyznania i wychowanie podwładnych? Nam się zdaje, że państwo ma tu po prostu uznać prawo niekościół i wyznań, lecz rodziców dzieci a uznanie tego prawa identycznym jest z wykluczeniem nauki religii z planu nauk szkół publicznych. To nie jest dziś już liberalizm, lecz logiczm; przy sprężności jednakże, jakiej dwa te pojęcia podpadły, obawiać się można, że i tu liberalizm weźmie po prostu logiczne zdanie końcowe do premisów, które uważa za swoje zdobycze, i swoje dwa razy dwa jest pięć sformułuje w ten sposób: państwo jest bezwyznaniowe, przeto powinno urządzić szkoły konfesyjne.

Z Marpugen donoszą Germanii, że zwiedzanie tego cudownego miejsca staje się coraz liczniejsze. Z wtorku na środę w przeszłym tygodniu nocowało 12 do 15,000 osób w Marpugen i okolicznych wsiach. Wniebowstąpienie N Panny Maryi obchodzone tu jest jako uroczystość patronki. Książna Thurn i Taxis, z synami swymi i orszakami, znakomite osobistości ze wszystkich krajów, Anglii i Ameryki nie wyłączając, były tu w zeszłym tygodniu obecnymi. Źródło w Haerterwald jest jeszcze zawsze zasypane i ściśle strzeżone, woda zbiera się w większym łożysku, z którego wzbronionem jest ją czerpać.

Książę Bismarck przybył tu wczoraj wieczorem z Warcina i udał się dziś w południe do cesarza na zamek Babelsberg.

Sejm bawarski zwołany być ma na dzień 27 września.

FRANCYA.

* Paryż, 20 sierpnia. Daleko świetniejszej i gorętszej, aniżeli po innych miastach, było przyjęcie marszałka w Cherbourg, dokąd przybył w sobotę około 5 godziny po południu. Na dworcu przyjmowali go wiceadmirał i prefekt morski Clouet, Chavannes podprefekt i wielka liczba oficerów marynarki. Blisko dworca wystawioną była brama tryumfalna. Marszałek wysiadłszy z wagonu, dosiadł razem ze swym sztabem generałom koni i ulicami przystrojonemi wspaniale i zapelnionemi zbitym tłumem, który go frenetycznymi witał okrzykami, pojechał do prefektury. Hotele były zapelnione gośćmi z prowincyi, którzy przybyli brać udział w całym szeregu festynów, urządzonych na cześć marszałka. Wczoraj rano przyjmował marszałek Biskupa z Coutance, władze morskie, wojskowe i cywilne. Po wysłuchaniu mszy św. w katedrze zwiędził wystawę koni i odbył przegląd wojsk. Dzisiaj zwiędził arsenał, flotę i był obecnym przy próbach z torpedami. Do Paryża powraca jutro. Mowy nie miał dotychczas w Cherbourg żadnej.

Thiers przybył wczoraj w nocy tu dotąd, aby zakatwić niektóre interesa prywatne i za kilka dni wraca znowu do Dieppe. Thiers uważa położenie obecne jeszcze za pomyślne. Nie sądzi, mówi La Presse, aby na najwyższym miejscu myślnano na seryo o jakim zamachu lub stanie oblężenia. Krok taki wywarłby na zagranicę jeszcze niebezpieczniejsze wrażenie, aniżeli wewnątrz kraju.

Figaro albo raczej Saint Genest, autor artykułów Figara przeciw ministerstwu wymierzonych i za ogłoszeniem stanu oblężenia przemawiających, oświadcza we wczorajszym numerze, że twierdzenie Moniteura, jakoby Ducrot inspirował jego wycieczki przeciw ks. Broglie i generałowi Berthaud, są fałszywe. Moniteur odpowiada na to, co następuje:

Pod pseudonimem Hugues Claire (ma to być Clement Duvernois) przemawiał Figaro wczoraj za ogłoszeniem stanu oblężenia. Powody, które przytacza, są nadzwyczaj słabe, a trud, jaki sobie zadaje, aby zniechęcić rząd do przyjęcia swych idei, jest najlepszym dowodem, że sam środka tego nie uważa za stosowny i że żaden członek gabinetu w tej chwili nie myśli o tem, aby do podobnych uciekać się było potrzeba sposobów. W położeniu obecnem ogłoszenie stanu oblężenia tym tylko przydać się może, którzy pragną przywrócenia cesarstwa. Ponieważ my do tego ręki naszej przyłożyć nie możemy, i tylko do triumfu konserwatywnej partyi z marszałkiem na czele i z konstytucją jako podstawą przyczynić się chcemy, kampania podjęta w tak lekkomyślny sposób przez Figaro zganiamy musimy. Cieszymy się zresztą, że pod tym względem zupełnie zgodni jesteśmy z rządem. Dziś rano rana sam Genest zabrał się do własnej obrony i nazywa to, co uważa za „podejście“ Moniteura, kłamstwem. Myślny nie podejrzewali, owszem twierdziliśmy stanowczo i od tego twierdzenia nie odstąpimy, dopóki generał Ducrot nie zaprzeczy mu formalnie. O co chodzi w tym sporze? Chcąc zmusić rząd do ogłoszenia stanu oblężenia t. j. uciec się do jednego z najgroźniejszych politycznych środków. St. Genest nie waha

się zapewniać, że tego żąda w imieniu armii! Jest to oszczerstwo rzucane na armię, a my jako konserwatywni potępić musimy ten sposób wciągania armii do polityki.

Temps przypisywał autorstwo artykułu, ogłoszonego w Figaro pod pseudonimem (Hugues Claire) a traktującego o stanie oblężenia, wyższemu urzędnikowi z ministerstwa spraw wewnętrznych. Urzędowe communique zaprzecza temu.

Adelina Patti zamierza podług Figara, nie pozyskawszy od sądów świeckich pomyślnego wyroku przeciw swemu mężowi margrabiemu de Caux, wnieść o rozwód kościelny podając za powód, że kapłan, który jej dawał w Anglii ślub, nie miał do tego upoważnienia.

Mowę Gambetty w Lille wydaną w broszurze skonfiskowano dzisiaj we wszystkich składach, gdzie dzienniki sprzedawane bywają. Pisma urzędowe utrzymują, że Gambetta za obrazę marszałka sądownie ścigany będzie.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 21 sierpnia. Do Pol. Corr. donoszą z Carogrodu, iż stanowisko tureckiego ministra spraw zewnętrznych zostało w ostatnim czasie zachwiane. — Do Presse telegrafują z Dubrownika: Czarnogórcy po silnym bombardowaniu zdobyli szturmem największy fort Nikiszca, Czadzelice, leżący na wyżynie tego samego nazwiska. Książę Nikita zawezwał następnie miasto do poddania się, które też prawdopodobnie nastąpi.

Kopenhaga, 21 sierpnia. Rozporządzenie, tyczące się środków przeciwko wprowadzeniu pomoru na bydło z Niemiec, dziś cofnięciem zostało z wyjątkiem zakazu wprowadzania żywego bydła, owiec i kóz z Niemiec.

Malta, 21 sierpnia. Angielskie okręty wojenne „Wyc“ i „Hotspur“ przybyły tu i wypłynęły zaraz dalej, ażeby się połączyć z eskadrą, stojącą w przystani Besika. Okręt pancerny „Agincourt“ udał się również do przystani Besika, zabrał on narządźcia, potrzebne do sypania szafców, w ilości wystarczającej dla o działu, złożonego z 400 ludzi, saperów i inżynierów.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 22 sierpnia. Do Presse donoszą z Belgradu: Przesilenie ministerialne zostało usunięciem. Michajłowicz pozostaje prezesem ministerstwa i w czasie pięciodniowego jego urlopu zastępować go będzie Risticz. Przesilenie to usunęła interwencja samego księcia. W ministerstwie wojny dokończają przygotowań do akcyi, która ma być podjęta na wschodniej i południowej granicy kraju. Austria nie zaprotetuje przeciw akcyi serbskiej. Do tego samego pisma, donoszą z Bukaresztu: Rosya oświadczyła w ostatnim czasie urzędowo, że niczem nie dała poznać Serbom, iż pragnie udziału ich w wojnie.

Carogrod, 22 sierpnia. Kraży tu wieść, jakoby Cerkiesi opanowali wawóz Szipka; urzędownie nie w tym względzie nie ogłoszono.

Wiedeń, 22 sierpnia. Do Tageblatt donoszą z Carogrodu: Turcy opuścili wprawdzie Czamezarę, ale nie Suchunkaleh.

Carogrod, 21 sierpnia. Telegram Sulejmana baszy z dnia 19 b. m. potwierdza wiadomość o zajęciu wsi Szipka. Sulejman basza, przybywszy do Kazanlyku, wysłał jazdę regularną i Cerkiesów przeciw trzem szwadronom kozaków, stojącym pomiędzy Kazanlykiem a Szipką. Po walce, w której ubito 10 kozaków, opuścili szwadrony nieprzyjacielskie Szipkę i cofnęły się poza szafce, poczem Turcy weszli zająli.

Paryż, 22 sierpnia. Na wczorajszej radzie ministerialnej przedłożono sprawozdania prefektów o otwarciu rad gentryalnych, donoszących o nadzwyczajnym wzburzeniu umysłów i rozlicznych scenach burzliwych. Mówią, że prefekci otrzymali rozkaz zamknięcia natychmiast każdej rady gentryalnej, któraby się zajmowała polityką, lub debatami o akcie 16 maja.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księża Gawłowicza ściga królewska prokuratura w Grodzisku listami gończemi za „nieprawne“ wykonywanie funkcji kapłańskich.

* Dnia 21 b. m. stał ks. Teodor Kozieński, wikaryusz z Opalenicy, przed sędzią śledczym w Grodzisku jako oskarżony o zastrępowanie jednego z księży proboszczów, biorących udział w pielgrzymce na jubileusz Ojca św. Ks. Kozieński, zapytany o toż zastępstwo, odmówił wręcz wszelkiego zeznania dla tego, iż nie uważa sądu świeckiego kompetentnym w sprawach duchownej czystości natury. — Na zapytanie zaś sędziego, dla czego odmawia sądowi tej kompetencji, oświadczył, że w funkcjach kapłańskich jest tylko odpowiedzialnym przed Bogiem, własnym sumieniem i prawowitą Władzą duchowną. — A kiedy mu sędzia zwrócił uwagę, jaka go za to czeka kara, odparł ks. Kozieński, iż jakkolwiek wie, co go czeka, na wszystko przecież jest przygotowanym — i żadnego nie uczyni zeznania.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król raczył pozwolić naczelnemu redaktorowi Norddeutsche Allg. Ztg., Pindter w Berlinie, nosić krzyż kawalerski orderu król. włoskiej korony, nadanego mu przez króla włoskiego.

Dotychczasowego budowniczego Karola Gampora w Neufahrwasser mianowano królewskim budowniczym powiatowym w Kluczborku, w obwodzie rejencji polskiej.

* Teatr. W niedzielę przyszłą daje na sali hotelu Saskiego p. Łęczycki z Towarzystwem artystów i amatorów drugie przedstawienie. Odegraną będzie tym razem Zemsta hr. Fredry. Przedstawienie zakończy taniec węgierski Czardasz.

* Policja tutejsza zabrała wczoraj ze składów pełną liczbę wózków dla dzieci, ponieważ się wykazało, że przykrycia tychże zawierają części ołowiane a przez to zdrowiu są szkodliwe.

* Pułk 46 piechoty wymaszerował dziś ztąd na ćwiczenia w brzygdzie do Szamotuł, natomiast przybył tu na podobne ćwiczenia z konsystantem pułkiem 37 pułk 50 piechoty.

* Cerkwie zaćmienie księżycy w nocy z dnia 23 na 24 b. m. (z czwartku na piątek) będzie miało podług zegaru poznańskiego następujący przebieg: częściowe zaćmienie rozpoczyna się o godzinie 10 minut 21, całkowite zaćmienie o g. 11 m. 26, najkompletniejsze będzie o g. 12 m. 19, kończy się zaś o g. 1 m. 11, podczas kiedy częściowe o godz. 2 m. 23.

* Wzniesienie telegrafu ogniowego w naszym mieście doznało zwłoki, ponieważ dyrektorjum policyjne nie uważa rodzaju projektowanego telegrafowania, podług którego podaniem jedynie być ma, w którym rewirze się pali, za wystarczający, przeciwnie domaga się, żeby przy telegrafowaniu wymieniana była i ulica, na której ogień powstał. W takim przypadku trzeba by znaki telegraficzne umieścić na pojedynczych stacjach meldunkowych telegrafu ogniowego, tudzież na stacyi centralnej.

* Prezes banku niemieckiego v. Dechend przybył tu w towarzystwie jednego z wyższych urzędników budowniczych i stanął w hotelu Mylius. Obecność tego naczelnika banku pozostaje zapewne w związku z decyzją w sprawie rozszerzenia gmachu bankowego.

* Pijany czeladnik stolarski taćzał się onegdaj wieczorem na ulicy Wrocławskiej, aż nareście upadł na szyby lustrowe cukierni p. Starka, które naturalnie stłukł; sam jednakże nie poniósł przytem żadnego szwanku.

* Spiawozdanie policyjne. Zgubiono: rolę druków w niebieskim papierze, szarą jaskółkę dziecięcą, portmonetkę z pieniędzmi, żółto-szkarłata portmonetkę z 10 markami w różnej monecie, klucz od kamienicy, czarną portmonetkę z 3 markami, kalendarzem i kluczykami; pugilares połączony z cygarówkami; portmonetkę z 19 markami; srebrny zegarek ankirowy i złoty łańcuszek damski do zegarka. — Znalezione: czarno-jedwabny deszczochron, 3 klucze na kółku, portmonetkę z pieniędzmi, złoty medalion z fotografią, dwudziestomarkówkę, płócienny ręcznik, kwit lombardowy, wystawiony na nazwisko Edward Koehler.

* Kradzieże. Wyrobnikowi pewnemu, mieszkającemu przy ulicy Strzeleckiej, skradziono w nocy z dnia 19 na 20 b. m. ze stajni zegarek cylindrowy, parę bótów i różne przedmioty do ubrania. Złodzieja wykryto w osobie kilka razy już za kradzież karanego wyrobnika, którego też niezwłocznie uwięziono. — Arestowano dalej czeladnika rzemieślniczego, który 5 jeszcze dobrych serwet, prawdopodobnie w Krotoszynie skradzionych, za markę sprzedać chciał, i ucznia handlowego, który pryncypałowi swemu kradł z kasy pieniądze i różne towary ze składu.

* Arestowano kobietę złego prowadzenia za włazanie się na tutejszym dworcu kolei żelaznej. Arestowaniu temu opierała się w tak gwałtowny sposób, iż ją trzeba było okuć w kajdany. Kiedy jej, po przyjeździe do więzienia policyjnego, kajdany zdjęto, rozbiła różne sprzęty więzienne i obdrapała ściany.

* Na dworcu kolei poznańsko-marchińskiej urządzoną została od pierwszego b. m., za pozwoleniem ministra skarbu, ekspedycja celna, która tymczasowo fungować jedynie będzie w poniedziałki i czwartki.

* Jarmark w Środzie, wyznaczony na 11 grudnia r. z., przeniesiono na dzień 20 listopada r. b.

* Wtrącanie się przełożonych szkół do spraw wewnętrznych szkolnictwa nie należy wcale, podług wyroku najwyższego trybunału z dnia 27 czerwca r. b., do atrybucyi tychże przełożonych, sprawy te bowiem powierzone zostały wyłącznie lokalnym inspektorom szkolnym. Jeżeli przełożony szkoły wnijdzie do izby szkolnej podczas lekcyi, ażeby się wtrącić w sprawy wewnętrzne szkolnictwa, natenczas staje się winnym zakłócenia spokoju domowego. — Inny wyrok tegoż trybunału z dnia 16 lipca opiewa, że jeżeli podczas postępowania przed sądem przysięgłych wysłucha się świadka, który dla choroby przed sądem przysięgłych stawiać się nie może, komisarycznie, natenczas umozbilniona być powinna przez odroczenie postępowania obrony, obwołanego obecności przy komisarycznym przesłuchywaniu świadka, albo też sąd przysięgłych musi na cel ten przeznaczyć drugiego obrońcę. Jeżeli ani jedno, ani drugie zastosowanie nie zostanie, natenczas całe postępowanie jest nieważnem.

* Księżdz proboszczowi Landsbergowi w Głuszynie, w powiecie poznańskim, odebrano inspekcja lokalną nad katolickimi szkołami w Głuszynie, Minikowie, w powiecie poznańskim, i w Daszewicach i Koninku w powiecie śremskim, i powierzono częścią król. inspektorowi powiatowemu szkół pp. Lux w Poznaniu i Bandtke w Śremie, częścią właścicielowi dóbr Gaassmann w Koninku.

* Dyrekcja ubogich krajowych dla W. Księstwa Poznańskiego składa się obecnie z następujących członków: pp. burmistrza Herse w Poznaniu, właściciela dóbr Sezanieckiego z Międzychoda, w powiecie śremskim, kupca i radcy miejskiego Cleemann w Wschowie, właściciela dóbr Karow z Nowej Ereky, w powiecie bydgoskim i z następujących zastępców: pp. właściciela dóbr Stabłowskiego z Zalesia, w powiecie krobskim, właściciela i oberzysty Koszowskiego z Kiełczewa, w powiecie kościańskim i kupca: radcy miejskiego Bau w Rawiczu.

* Zaraza na bydło. Zapalenie śledziony wybuchło pomiędzy bydłem rogiatami właścicieli Stanisława i Antoniego Krawczyka w Obrze, w powiecie babimostkim, i gospodarza Michel w Dolnej Swidnicy, w powiecie wschowskim; pomiędzy koniami właścicieli Stanisława i Antoniego Krawczyków w Obrze i pomiędzy owcami właścicieli Stanisława Krawczyka tamże; wścieklizna, pomiędzy psami gmin Siedlec, w powiecie średzkim, i Krzyżanki, w powiecie krobskim. Natomiast ustalo: zapalenie płuc pomiędzy bydłem rogiatami gospodarza Kaczmarka w Bonikowie, w powiecie kościańskim, komornika Cichochowa w Guroślowie, w powiecie kościańskim, gospodarza Spychały w Nietążkowie, w powiecie kościańskim, kupca Badeckiego w Murawnej Góslinie, w powiecie obornickim i nauczyciela Hasse tamże; zapalenie śledziony pomiędzy bydłem rogiatami gospodarza Wrytyniaka w Borowie, w powiecie kościańskim; ośpie pomiędzy owcami właścicieli Stankiewicza, Nieterta i Kubego w Bledzewie, w powiecie międzychodzkiem.

* Na posiedzeniu reprezentantów miasta Koronowa z dnia 16 b. m. wybrano na dalsze lat 12 dotychczasowego burmistrza p. Bötticher, którego urzędowanie kończy się w kwietniu r. p. Bötticher jest już rok 24 burmistrem Koronowa; ze względu też na jego zasługi około miasta położone podwyższyli reprezentanci mu pensję.

